

Libon - Rydki Pierwsze piwna poli-  
tyczne Konarskiego.



G.a. 254.  
Władysław Ścibor-Rylski.

PIERWSZE \* \* \* \*

PISMA POLITYCZNE

Ks. STANISŁAWA

KONARSKIEGO.

LWÓW.

DRUKARNIA „POLONIA” UL. TRZECIEGO MAJA 11.

1904.



*Jasini Helmosiemu Pium Profesorowi*

*Dr. Antoniemu Kalinie*

*z dowodu głębokiego zrozumienia*

Władysław Ścibor-Rylski.

*i poważania*

*opiniowey?*

*Władysław Ścibor-Rylski*

*Arów - 1. VII. 1904.*

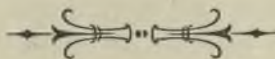
*M. 1908*

PIERWSZE \* \* \* \*

PISMA POLITYCZNE

Ks. STANISŁAWA

KONARSKIEGO.



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA

00 330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

LWÓW.

DRUKARNIA „POLONIA” UL. TRZECIEGO MAJA 11.

1904.



8050

*Sapere auso* — temu, który odważył się być mądrym — brzmiał napis na medalu, wybitym przez króla Poniatowskiego na cześć Stanisława Konarskiego.

Napis słuszny i zasłużony, lubo niewystarczający, bo nie tylko mądrym być odważył się Konarski. W czasach, gdy cały naród, popsuty do szpiku kości, bawił się, hulał i marzył o własnym dobrze, on odważył się marzyć o poprawie Rzeczypospolitej, w czasach, w których sprawiedliwości szukano złotem lub pięścią, on zbierał prawa, przypominając ogółowi, że one istnieją, choć je zdeptano i zgwałcono — w czasach, w których młodzież całą karmiono nieuctwem i ciemnotą, on odważył się wyrzucić Alwara ze szkół i bodaj małym okienkiem wpuścić oświatę do Polski. — On stanął do strasznej walki ze starym zakorzenionym przesądem, wygodnym dla panów i szlachty z *liberum veto* i w tej walce zwyciężył na całej linii. Zda się, że ten człowiek na każdym polu pracował, że nie było w Polsce ówczesnej ani jednej arteryi życia narodowego, którejby on duchem i pracą swoją nie podsycił i nie zasilał. Gdy przypatrzymy się zakresowi jego działania, to skromny ten Pijar rośnie w oczach naszych na olbrzyma, który sercem swoim i umysłem cały naród obejmował, nie łamiąc rąk nad jego upadkiem, ale energicznie cucąc go z letargu i ciemnoty, jakby w przeczuciu strasznej obawy, że ten sen głęboki, w jaki Polska zapadła, skończyć się może śmiercią. Prawodawstwu i szkolnictwu oddał on niezaprzeczenie wielkie usługi, najwyżej jednak stanął w dziełach swoich politycznych. Na

tem polu był epokowym — zbadał chorobę i nie leczył jej półśrodkami, ale wyciął wrzód, który tyle lat trawił organizm Rzeczypospolitej — zabił w opinii publicznej *pupillam libertatis, liberum veto*. — Rzecz naturalna jednak, że nie odrazu stał się tym wielkim mężem stanu, że początkowo i on musiał błądzić i na złą natrafiwszy drogę, schodzić na manowce. Czas, w którym Konarski zaczął stawiać swe pierwsze kroki na niwie piśmiennictwa politycznego, przypada na lata 1732 i 1733. Pierwsze broszury swoje wydawał Konarski bezimiennie, i stąd ogromna trudność w rozjaśnieniu kwestyi jego autorstwa. Pierwsi biografowie ks. Stanisława mówią o jego działalności z czasów bezkrólewia po śmierci Augusta II, bardzo ogólnie, wspominając tylko ogólnikowo, że należał do partyi francuskiej i pisał parę broszur przeciw Augustowi III. Mówi o tem Janocki, nie wymieniając tytułów tych broszur w swoim Leksykonie<sup>1)</sup>, w innym natomiast dziele, mianowicie w *Polonia literata* twierdzi, że przypisują niektórzy Konarskiemu *Epistolae familiares* z r. 1733<sup>2)</sup>. Dmóchowski<sup>3)</sup> pomija milczeniem działalność polityczną Konarskiego z tego czasu, a ks. Józef Łopacki<sup>4)</sup> przypisuje mu „Rozmowę między dwoma szlachtą polską o nieszczęściach ojczyzny pochodzących z fakcyi prywatnych“ i „Listy przyjacielskie“. Albertrandi<sup>5)</sup> wspomina tylko, że partya francuska używa go do pisania rozpraw celem kaptowania sobie nowych stronników,

1) Janocki — „Lexikon derer itzt lebenden Pohlen“, str. 74.

2) Janocki — „Polonia literata“, str. 37.

3) Dmóchowski — Wiadomość o życiu i pismach St. Konarskiego. „Nowy Pamiętnik Warszawski“, 1803.

4) Ks. Józef Łopacki — Wiadomość bibliograficzna o życiu i pismach St. Konarskiego. „Pszczoła Polska“, 1820. Styczeń.

5) Albertrandi — Opisanie medalu St. Konarskiego. „Dziennik Wileński“, 1817. T. VI.



nie podaje jednak ani jednego tytułu tych rozpraw. Bielski<sup>1)</sup> twierdzi, że w czasie bezkrólewia napisał Konarski „Rozmowę pewnego sąsiada z ziemianinem“ i *Epistolae familiares*. — W ostatnich czasach prof. Askenazy wystąpił z twierdzeniem, że w czasie bezkrólewia Konarski napisał dla ambasady saskiej dwie broszury: „List poufny“ i „Refleksye przyjaciela do przyjaciela<sup>2)</sup>“. Kwestya więc, co Konarski pisał w latach 1732 i 1733 jest jak widzimy zupełnie nierozjaśnioną. Niektórzy nawet przypisują Konarskiemu na ten czas kilkanaście broszur różnych nawet zupełnie tendencyą<sup>3)</sup>. Należy zatem tę sprawę zbadać o ile się da, i stanowczo orzec, co Konarski napisał tj. na co mamy dowody, że wyszło z pod jego pióra, a na co nie.

Przedewszystkiem przypatrzeć się należy epoce i stosunkom, jakie panowały w Polsce w chwili, kiedy

1) Bielski Szymon — „Vita et scripta“, str. 54.

2) Szymon Askenazy — „Dwa stulecia“, T. I. str. 101.

3) Estreicher w swojej Bibliografii przypisuje Konarskiemu następujące broszury :

Wolność polska, rozmową Polaka z Francuzem roztrząśniona, a przez kochającego wolność prawdziwą do druku podana.

Zebranie Rosyi y refleksyi do zkonwinkowania, że w teraźniejszym stanie osierociałej ojczyzny etc. etc.

Respons od prywatnie rezydującego we Gdańsku na list korespondenta swego z Warszawy.

Rezolucya teologiczna na przysięgę Konfederacyi generalney Warszawskiej.

Rozmowa między dwoma szlachty polskiej o nieszczęściu ojczyzny, z powodu prywatnych stronnictw.

*Epistolae familiares sub tempus interregni.*

*Pars secunda epistolarum familiarum.*

*Consosa et conscientiosa circa imminentem utinam concordem neo eligendi unius vex Probi Prudentis et Probati Poloniorum regis inaugurationem Animadversio.*

Listy przyjacielskie.

*Contra spiritus germanici sub tempus interregni.*

na arenie piśmiennictwa politycznego zjawił się po raz pierwszy ks. Stanisław Konarski.

Na tronie polskim zasiadał August II, który szybkim krokiem zbliżając się do śmierci, wyęczał wszystkie siły, by zrealizować swe plany. Myślą przewodnią w całym jego panowaniu było zapewnienie synowi swemu dziedzicznej korony polskiej. Myśl ta wraz z planem osadzenia na tronie cesarskim elektorowicza, ożenionego z cesarżówną nie opuszczała Augusta II ani na chwilę przez ostatnie lata jego panowania. Wynieść syna na tron cesarski i zapewnić mu dziedziczną koronę polską to był szczyt marzeń tego Macchiavela Drezdeńskiego. Dla tego planu żył i pracował, z tym planem zstąpił do grobu, zostawiając potomnym sąd o swej polityce. Idąc konsekwentnie do tego celu, nie cofał się swoim zwyczajem przed żadnymi środkami, o ile one tylko zdawały się być użytecznymi. Zapewnienie sobie mocarstw, o których wiedział i rozumiał dobrze, że nie pozwolą bez własnego interesu małemu ksiąźątku Rzeszy urosnąć w potężnego władcę, zostawił na sam koniec, zaczął od przygotowywania sobie gruntu w kraju. Należało przedewszystkiem skaptować sobie silną i wpływową partję, któraby powagą swoją mogła elekta utrzymać przy tronie. Wybór nie był trudny, bo dwie tylko były rodziny wówczas w kraju, z którymi się liczyć należało: Familia tj. Czartoryscy i Potoccy. Potoccy, na których czele stał Prymas Teodor Potocki, byli zapalonymi zwolennikami Leszczyńskiego i zażartymi nieprzyjaciółmi Sasów. Należało więc zwrócić się w stronę przeciwną tj. do Familii i ją pozyskać dla swych zamiarów. Pomocnym wielce stał mu się w tej sprawie *homo novus* wśród magnatów polskich, Stanisław Poniatowski, żołnierz, wyćwiczony w wojnach szwedzkich i tureckich i dyplomata wytrawny, na którego radach Karol XII zawsze polegał.

Poniatowski, generał w wojsku austriackim, następnie w r. 1705 dowódca gwardyi przybocznej Stanisława Leszczyńskiego, potem zaufany doradca i towarzysz broni Karola XII, wrócił po śmierci tego bohaterskiego króla 1718 roku do kraju, ofiarowując swe służby Augustowi. — Zmieniając pana odrazu mu się przysłużył, przywożąc mu w prezencie akt abdykacyi, jaki August II w r. 1712 złożył na ręce Leszczyńskiego, a na którym naturalnie wiarołomnemu królowi ogromnie zależało. Jakim cudem akt ten z archiwów królewskich w Sztokholmie dostał się do kieszeni byłego gubernatora Dwóch Mostów, pozostanie wieczną tajemnicą. August używa go odrazu do poselstwa do Szwecyi, z którego to zadania wywiązuje się Poniatowski znakomicie, zawierając imieniem Polski przymierze w r. 1710 z Ulryką Eleonorą<sup>1)</sup>. Wróciwszy do kraju nabywa zapomocą Fleminga starostwo Tucholskie i żeni się w r. 1720 z Konstancją Czartoryską, córką Kazimierza. W ten sposób wbrew woli rodziny, która krzywiła się na intruza, wchodzi w skład jej człowiek, którego syn miał blaskiem korony ród cały uświetnić. Augustowi małżeństwo to było wielce na rękę. Znał bowiem Poniatowskiego i wierzył, że jest to człowiek, którego będzie można każdej chwili użyć. Nie wątpił zaś, że przez niego pociągnie całą Familię, która zawsze solidarnie zwykła była występować. Odtąd Fortuna otwiera na oścież podwoje swemu wybrańcowi. W latach 1719—1722 zostaje Poniatowski kolejno Łowczym W. K., generał-leitnantem, Podstolim Litewskim, wreszcie Podskarbisem Wielkim Litewskim. Burza cała zerwała się nad jego głową i głośny pomruk niezadowolenia poszedł po całej Polsce. Litwini byli oburzeni tem, że Poniatowski rodowity Polak, pia-

<sup>1)</sup> Kantecki — Stanisław Poniatowski, Kasztelan Krakowski.

stuje urzędy litewskie dlatego tylko, że nabył dobra w Wielkim Księstwie, magnaci zaś, szczególniejsi Ogiński i Wiśnowieccy szemrali, że kreatury Fleminga zagarniają największe urzędy. Szemrania podnosiły się tem większe i oburzenie rosło, skoro młodzieńki Ks. Michał Czartoryski, szwagier Poniatowskiego, został kanclerzem Litewskim. Forytowanie Familii było już nazbyt widoczne.

August II nie należał jednak do ludzi, którzyby się łatwo zrażali, ani nie obawiał się wzburzenia umysłów. Zbyt często je wywoływał, ażeby miało go ono straszyć. Był to człowiek żelaznej woli, cołał się tylko wtedy, gdy widział, że dalej iść niepodobieństwo. Nie cofnął się i teraz ale udając, że ulega opinii wykreślił się sianem. Od roku 1720—1724 zrywano sejmy z powodu Fleminga, który był naczelnym wodzem gwardyi królewskiej nie podlegającym rozkazom hetmańskim. W r. 1724 August udając, że chce dogodzić opinii publicznej odebrał komendę gwardyi Flemingowi a oddał ją... Poniatowskiemu. Życzeniu publicznemu stało się zadość, ale oburzenie na króla, który się tak zgrabnie z tej sytuacji wywinął, rosło. Nie poprzestaje na tem August, ale świadczy dalej łaski Familii, by przywiązać ją całkowicie do siebie. Była w tym czasie na Rusi bogata wdowa po Denhoffie, o której rękę starał się młody Czartoryski. Z drugiej strony naturalnie Potoccy czynili starania, usiłując wyswatać młodą wdówkę za jednego ze swej rodziny i nie dopuścić w ten sposób, żeby ta najbogatsza na Rusi fortuna przeszła w ręce znieawidzonej Familii. Wmieszał się w tę sprawę Król Jegomość i namową swoją skłonił Denhoffową do oddania ręki i majątku ks. Michałowi. W zamian za to młody ks. Michał Czartoryski i jego szwagier Poniatowski, zobowiązują się dać głosy na

Elektorowicza na najbliższej elekcyi. Nie dosyć na tem: wkrótce potem nastęczyła się znowu królowi sposobność, żeby Familię przykuć jeszcze bardziej do siebie, a zarazem związać z losem następstwa tronu los człowieka tej miary co Podskarbi Wielki Litewski. W r. 1728 umierają jeden po drugim hetmani<sup>1)</sup> królowi więc pozostają do rozdania buławy, największe dostojęstwa w Rzeczpospolitej. August umyślił sobie rozdzielić buławy w ten sposób: Wielką koronną miał dostać Poniatowski, Polną koronną Jan Tarło a Wielką Litewską Wiśniowiecki. Potoccy jednak absolutnie do tego dopuścić nie chcieli. Wszystkimi siłami starali się o to, żeby nie pozwolić na nowe wzniesienie się Familii w osobie Poniatowskiego tembardziej, że mieli w gronie swoim kandydata do buławy w osobie Józefa Potockiego wojewody kijowskiego, który był już hetmanem za króla Stanisława. Korzystając z tego, że konstytucya sejmowa z roku 1717 pozwalała rozdać buławy tylko na sejmie, zrywają zapomocą przekupionych posłów sejmy w latach 1729, 1730 i 1732. — Wobec tego w myśl ustawy sejmowej z r. 1717, zamianował August Poniatowskiego regimentarzem wojsk koronnych, nie troszcząc się zupełnie o zrywanie sejmów. Gdy jednak stan ten, który prawa Rzeczpospolitej uznawały tylko jako stan wyjątkowy, przeciągnął się do lat czterech, zaniepokojony tem król wyteżył wszystkie siły, żeby na sejmie zwołanym na 26 stycznia 1733 mógł w myśl swoich planów rozdać buławy. Należało się chwycić wszelkich możliwych środków, by tylko opinię przekonać, że kandydat proponowany od tronu, jest jedynym nadającym się do piastowania hetmań-

<sup>1)</sup> 1 sierpnia 1728 Denhoff Hetman Polny Litewski. 1 września t. r. Chomentowski Hetman Polny Koronny. 4 listopada t. r. Rzewuski Hetman Wielki Koronny.

stwa. Przeciwnicy nie zasypiali bowiem gruszek w popiele i nie tylko przekupstwem walczyli, chwycili się także drugiego skutecznego w takich razach środka: pamfletu. W r. 1731 bowiem, ukazała się broszurka pt.: „Dyskurs wolności polskiej na pokojach z kilku senatorami“. W rozprawie tej personifikacja wolności tłumaczy senatorom, jak ją niecznie oprymują i ograniczają przez nieczne zamachy na buławę.

W nie długim stosunkowo potem czasie bo w styczniu 1733 roku ukazała się broszurka, która miała być niejako odpowiedzią na „Dyskurs na pokojach“. Była to bezimiennie wydana „Rozmowa pewnego ziemianina ze sąsiadem o terażniejszych okolicznościach“. Rozprawka ta jest ogromnie ciekawą nie tylko ze względu na treść swoją, ale także dlatego, że jest ona pierwszym pismem politycznym autora „O skutecznym rad sposobie“.

---

„Rozmowa pewnego Ziemianina“ pisana jest w formie dyalogu, jaki prowadzą ze sobą poseł, jadący właśnie na sejm do Warszawy (sąsiad) i pewien ziemianin. Poseł jadący na sejm wstępuje do ziemianina, który jest bliskim jego sąsiadem i zawięzuje rozmowę w kwestyi piekącej tj. ustawicznie zrywanych sejmów. W kraju<sup>1</sup> dzieje się źle tylko z tej przyczyny, że żaden sejm nie dochodzi. Rwno wprowadzie i dawniej sejmy, ale używano tego *remedium in solis extremis casibus*, my zaś przyzwyczailiśmy się do rwania sejmów dla byle czego, prawie bez przyczyny i to nawet przed elekcyą marszałka, chociaż prawo z r. 1690 wyraźnie tego zabrania. Ostatnimi czasy zerwano trzy sejmy tylko z powodu pretensyi do buław, gdyby król chciał od swoich planów w tym względzie odstąpić, sejm

obecny z pewnością by doszedł. Król jednak nie tylko nie może, ale nawet nie powinien tego zrobić *salvo maiestatis iure, salvo Reipublicae rationibus*. Prawo bowiem z r. 1607 powiada, że król jedynie ma moc rozdawania buław. Prawo to jest bardzo mądre, bo w ten sposób dodaje królowi powagi i pozwala mu w godziwy sposób zdobyć sobie łaski poddanych. Kto więc chce zmusić króla od odstąpienia od tego prawa, ten nie tylko występuje przeciw królowi, ale i przeciw kardynalnym prawom Rpolitej. Zatem król powinien oddać buławę temu, komu chce, tj. Poniatowskiemu. Podnoszą się wprawdzie przeciw niemu rozmaite zarzuty, ale nie mają żadnych realnych podstaw. Nie służył wprawdzie Poniatowski w wojsku polskim, ale zdobył sobie rangę generała i sławę w wojskach zagranicznych, a dyplomów żadnych od królowej szwedzkiej Augustowi nie przywoził, (choćby to nie ubliżało mu bynajmniej), tylko list prywatny. Stał wprawdzie w czasie rewolucji po stronie szwedzkiej, ale takich było więcej, więc *errorem, non crimen commisit*, a zarzut, że amnestya do niego się nie odnosi, bo nie stał się na czas oznaczony, jest śmiesznym, gdyż nikomu to na myśl nie przyszło, chociaż już lat kilkanaście bawi w kraju, dopiero teraz, kiedy król chce jego wierne służby nagrodzić, dając mu pierwszą godność w Rzeczypospolitej. My zresztą, szlachta, powinniśmy jego sprawę popierać, bo on nie magnat, ale szlachcic, bo on pierwszy, który nie rodem, ale zasługami dobił się tak wysoko. Człkiem dworskim on nie jest — służy on królowi, który jest *pater verus patriae*.

Jeżeli chcemy jakiegokolwiek porządku w państwie to powinniśmy dążyć do tego, by buławy były jaknajprędzej rozdane, nie można zaś tego zrobić, bo sejmy rwą się ciągle, jeden po drugim. Jak zawsze, tak i w tym wypadku zasłaniamy się prawem. Jedni

zasłaniają się prawem z r. 1690, opisującym porządek sejmowania, drudzy prawem z r. 1717, nakazującym, by buławy na sejmie tylko i *ad vota senatus* rozdane były. Prawa tego naruszać absolutnie nie można, bo w ten sposób dalibyśmy raz na zawsze Dworowi broń w rękę. Prawo z r. 1690 jest równie ważnem, gdyż opisuje porządek sejmowania, a bez porządku nie byłoby sejmów, bez sejmów Rpospolitej. Prawo jednak godzi się dyspensować. Dotychczas wprowadzie dyspensowano prawa tylko w bardzo ważnych wypadkach, np. w razie wojny, ale obecnie posłowie bez żadnej przyczyny dyspensują się od prawa, wnosząc rozmaite materje przed obiorem marszałka, możemy więc i my jedno z tych dwu praw dyspensować. Rzecz naturalna, że dyspensować należy to prawo, ominięcie którego mniejsze konsekwencje za sobą pociągnie. Niektórzy twierdzą, że prawo z r. 1717 jest tak kardynalne, że absolutnie ominąć go się nie godzi. Zarzuty te jednak nie mają racji, gdyż prawo to jest prawie ceremonialnem tylko — jeżeli bowiem król chce komuś dać buławę to ją da mimo *votu senatus* i głosów poselskich, prawo to bowiem nie określa, czy *vota* mają być jawne, czy tajne. Większość szlachty z pewnością z aplauzem przyjąłaby to dyspensowanie, boć szlachcie wszystko jedno, kto dostanie buławę, a rwanie sejmów stało się z tego powodu nieznośnem już dla kraju całego. Na stan obecny niema innego *remedium*, jeżeli nie chcemy, by sejmy dalej *in infinitum* się rozłaziły, jak dyspensowanie prawa z r. 1717. Doszliśmy więc do przekonania, że prawo z r. 1717 *ex tam iustis motivis dispensari potest*, przypatrzwszy się jednak tej sprawie bliżej, przekonamy się, że prawa tego nie trzeba dyspensować, tylko je objaśnić. Prawo to bowiem mówi: „Ministerya Woienne na Sejmie tylko *ad vota senatus*, y na instancye posłów Ziemijskich roz-



dane być maia“. Prawo mówi więc o Sejmie, nie mówi jednak na jakim Sejmie, doszłym czy rozlazłym. Jeżeli zaś wolno klauzulę w prawie z r. 1699 „Strzeż Boże! żeby *aliquo fato* nie przyszło do obrania Marszałka“ etc. interpretować w ten sposób, że prawo pozwala nie dopuszczać do elekcji marszałka, to wolno także i prawo z r. 1717 interpretować „na Sejmie doszłym czy rozlazłym“. Sejm bowiem jest sejmem tak z Marszałkiem, jak i bez niego, czego najlepiej dowodzą ci posłowie, którzy przed wyborem Marszałka już wnoszą setne materye i sprawy, mimo wyraźny nakaz prawa, aby najpierw obierać Marszałka. Już na zeszłym sejmie byli posłowie dobrze życzący krajowi, którzy rozumiejąc, że dalej stan taki trwać nie może, poszli do króla, prosząc go, żeby przed elekcyą marszałka rozdał buławy i w ten sposób umożliwił dojście sejmu, tak dla kraju potrzebne. Większość szlachty, pojmując bowiem dobrze, że lepiej naruszyć prawo, niżeli narażać ojczyznę na ciągłe klęski. — Senatorowie swoje *vota* oddadzą także z pewnością a nawet, gdyby sejm nie doszedł skłonią króla, by rozdał buławy. Prawu z r. 1717 stanie się zatem zadość, bo król rozda buławy na sejmie na instancye posłów i *ad vota senatus*. Większym od Boga król być nie może — nie może rozdać na sejmie porządnym, bo takiego niema, musi więc rozdać wakanse na sejmie rozlazłym. My zaś, kończy Ziemianin, dając Sasiadowi na drogę Wiatyk w postaci Woltera i „Historyi Karola XII, *speramus, quae volumus, sed quod acciderit feramus*“.

---

Oto króciutka treść rozprawy, która miała być odpowiedzią na „Dyskurs na pokojach“, i miała zjednać opinię publiczną dla Poniatowskiego.

Trzeba przyznać, że przewyższa pismo przeciwników tak dalece, że nawet ich porównać się ze sobą nie da. Napisana z ogromnym ogniem, temperamentem i niezrównaną siłą dyalektyki, uderzyła odrazu w dwa najsłabsze punkty przeciwnika: w stronę prawną i złączyła sprawę Poniatowskiego ze sprawą całej szlachty. Autor znał dobrze charakter szlachty i wiedział, gdzie uderzyć, by wywołać pożądany skutek. „Więc nam“, woła z udanym oburzeniem, „wiernej szlachcie Podsekostwa, Woystwa, Stolnikostwa, Burgrabstwa, Cześnikostwa, a Buławy, Krzesła, Ministerya, samym tylko Ich Mościom jako Panom z Panów!...<sup>1)</sup>“ „im którzy sądzą, że zamiast naturalnej krwi, mają w żyłach sam jakiś likwor z purpur wycedzony!...“ Nie, na to pozwolić nie powinniśmy, ale popierać sprawę Poniatowskiego musimy „jako szlachcica rodowitego, zacnego“, który zasługami swemi poszedł tak daleko, że ma prawo sięgnąć po pierwszy w Polsce urząd. Argument był niezbity, szlachta musiała się nim dać przekonać.

Autorstwo tej broszurki długo było wątpliwe, dziś jest rzeczą stwierdzoną, że autorem jej nie mógł być nikt inny jak Stanisław Konarski. Przez czas jakiś utrzymywała się jednak hipoteza, postawiona przez Klemensa Kanteckiego w jego monografii: Stanisław Poniatowski, kasztelan krakowski, a powtórzona za nim przez Estreichera w jego Bibliografii<sup>2)</sup> i Finkla<sup>3)</sup>, że autorem tej broszury jest Jan Aleksander Lipski, biskup krakowski. Kantecki mówi: „Podjął się tej pracy sprytny i zdolny dworak, ówczesny podkanclerzy koronny, późniejszy kardynał Jan Lipski. W pierwszych dniach stycznia puścił on w obieg broszurę bezimienną,

1) Rozmowa — str. 18 i 19.

2) Estreicher — Bibliografia, wiek XVIII, 1733 r.

3) Finkel — Bibliografia, 4578 i 9066.

mającą wpłynąć na umysły sejmujących, pn. Rozmowa etc. etc.<sup>1)</sup>\*. Skąd Kantecki do tego doszedł przekonania i na jakiej podstawie oparłszy się postawił tę hipotezę, dojsć niepodobna. Z biografów Lipskiego nikt wzmianki nie tylko o tej broszurce, ale nawet w ogólności o jakichkolwiek pismach księdza biskupa nie robi. Nie wie nic o niej Janocki<sup>2)</sup> ani Guarnacius<sup>3)</sup>, nie wspominają ani słowkiem o czemś podobnem Danejkowicz<sup>4)</sup>, Nowodworski<sup>5)</sup> i Rzepnicki<sup>6)</sup>.

Przeciwnie możnaby raczej twierdzić, że Księżę Biskup nie tylko „Rozmowy“, ale nic innego prócz listów pasterskich w życiu swoim nie wydał.

Z biografów Konarskiego wspomina o tej broszurce tylko Bielski, który mówi: *Anno 1733 sub tempus interregni instinctu nonnullorum Regni procerum duos libellos composuit ad tuendas partes Stanisłai Leszczyńskiego regis, nempe Epistolae familiares ratio-cinia extraneorum ventilantes et Colloquium indigenae cum vicino*<sup>7)</sup>. Bielski jednakowoż „Rozmowy“ zdaje się nie czytał, gdyż mylnie oznacza czas jej powstania na bezkrólewie<sup>8)</sup>. Od czasu postawienia jednak hipotezy Kanteckiego istnieją w literaturze dwa twierdzenia, jedno broni autorstwa Lipskiego, drugie Konarskiego. Wglądnięwszy jednak bliżej w treść rozprawy, wątpić

1) Kantecki — Stanisław Poniatowski, kasztelan krakowski.

2) Janociana II.

3) Vitae et res gestae pontificum Romanorum et S. R. E. Cardinalium a Mario Guarnacci, T. II. p. 716.

4) Danejkowicz — Swada łacińska.

5) X. Michał Nowodworski — Encyklopedia kościelna, T. XII. str. 248.

6) Rzepnicki — Vitae praesulum.

7) Bielski Szymon — Vitae et scripta, str. 54.

8) Wspomina także o tej broszurce, lubo ubocznie Seyler Georg w „Leben Stanislaus I“.

nie można, że to nasz Pijar właśnie wystąpił z apologią Poniatowskiego. Dowodzi tego przedewszystkiem ogromna biegłość i erudycja w prawie polskim, jakiej po nikim, specjalnie tą kwestyą się nie zajmującym, spodziewać się nie można. Autor „Rozmowy“ zna najdokładniej wszystkie konstytucye i ustawy sejmowe, które cytuje ciągle od roku 1504 począwszy, to znaczy, zna cały parlamentaryzm polski od jego zaczątków aż do upadku<sup>1)</sup>. Podobna znajomość prawa możliwą jest tylko u człowieka w całym tego słowa znaczeniu fachowego, wiemy zaś, że w tym właśnie czasie Konarski, siedząc bądź to w Rzeszowie, bądź to w Warszawie, przygotowywał z Załuskim słynny zbiór praw *Volumina legum*, które się ukazały w druku w latach 1732—1736. Miał więc pod ręką olbrzymi materiał, który też tak skutecznie zużytkował. Oczytanie autora jest również olbrzymie — zna nietylko autorów łacińskich, co w owym czasie było rzeczą zwykłą, ale także polskich i niemieckich — cytuje: Tacyta<sup>2)</sup>, Cycerona<sup>3)</sup>, Senekę<sup>4)</sup>, Sallustyusza<sup>5)</sup>, Lu-kana<sup>6)</sup>, Pliniusza<sup>7)</sup>, Szczukę<sup>8)</sup>, Kochowskiego<sup>9)</sup>, War-

1) „Rozmowa“ przytacza prawa i konstytucye sejmowe z lat 1688, 1690, 1699, 1607, 1717, 1710, 1712, 1726, 1662, 1669, 1567, 1530, 1595, 1545, 1550, 1504, 1677, 1507, 1718, 1540, 1703, 1662, 1641, na str. 3, 5, 7, 8, 9, 10, 12, 16, 17, 18, 26, 32, 34, 35, 36, 38, 39, 40, 50, 51, 60, 63, 64, 78 i 79.

2) str. 2, 4, 12, 37, 54, 55, 60, 62, 80.

3) str. 3, 4, 12, 14, 17, 24, 37, 60, 62, 92.

4) str. 10, 12, 16, 17, 18, 50, 60.

5) str. 12.

6) str. 26.

7) str. 31, 92.

8) str. 1.

9) str. 2.

szewickiego<sup>1)</sup>, Załuskiego<sup>2)</sup>, Piaseckiego<sup>3)</sup> Karwickiego<sup>4)</sup>, Zawadzkiego<sup>5)</sup>, Chwałkowskiego<sup>6)</sup>, Bielskiego<sup>7)</sup>, Sarnickiego<sup>8)</sup>, Karwoskiego<sup>9)</sup>, Kromera<sup>10)</sup>, Brauna<sup>11)</sup>, Erazma z Rotterdamu<sup>12)</sup>, Pelzhoffera<sup>13)</sup>, Hartknocha<sup>14)</sup>, Lambertusa<sup>15)</sup>. Zaiste pomieścić się w głowie nie może, żeby młody stosunkowo człowiek mógł już tak olbrzymie posiadać wykształcenie. Nie mógł to być bezwarunkowo człowiek przeciętny, jakim był Lipski, który o ile wiemy więcej poświęcał się kartom i Bachusowi, aniżeli ciężkim studjom klasycznym. Znajomość historyzoficznych dzieł współczesnych niemieckich jak np. Pelzhoffera, podsuwa również myśl, że autorem „Rozmowy“ mógł być raczej młody profesor Collegium Pijarskiego, aniżeli Ks. Biskup krakowski.

Styl wreszcie nie pozwala absolutnie wątpić o tem — namiętny sposób atakowania przeciwnika, tak właściwy Konarskiemu, uprzedzanie wszelkich możliwych zarzutów i natychmiastowe kolejne ich zbijanie występuje tutaj w całej pełni. Rostrzygającym wreszcie w tej kwestyi jest dokument, znaleziony przez prof. Askenazego w archiwum Drezdeńskim, w którym

1) str. 5.

2) str. 5, 30, 36, 77.

3) str. 8.

4) str. 8.

5) str. 8.

6) str. 9, 36, 63, 64.

7) str. 38.

8) str. 40, 43, 63.

9) str. 73.

10) str. 77.

11) str. 38.

12) str. 52.

13) str. 19.

14) str. 63.

15) str. 94.

Brühl pod datą 13 marca 1733 r. pisze: *un père des Ecoles Pies Konarski, il est tout de Poniatowski, a fait une deduction en sa faveur, homme d'esprit*<sup>1)</sup>. O żadnej innej broszurze nie mógł Brühl pisać, jak tylko o „Rozmowie“, gdyż nic innego nie ukazało się w tym duchu w 1733 r. Wobec tego całkiem stanowczo twierdzić można, że Konarski jest autorem apologii późniejszego Kasztelana Krakowskiego. Z wyrażenia Brühla jednak *il est tout de Poniatowski* wyciąga prof. Askenazy fałszywą konsekwencyę, że Poniatowski wciągnął Konarskiego do polityki, że na jego żoldzie ten „kondotyer pióra“ pisał swoją „Rozmowę“<sup>2)</sup>.

Że tak nie było dowodzi korespondencya Konarskiego z Janem Tarłą. W liście z dnia 21 czerwca 1732 r. pisze Konarski z Warszawy do Wojewody Lubelskiego: „Il y a ici Monseigneur un homme d'esprit e de mes amys qui m'a obligé de cacher son nom et qui a ecrit des beaux discours d'un Republicain avec un Domateur, et y tache de decouvrir la source des malheurs de la Rep. declaircir la noblesse du Roy amme sur le mépris que l'autre parti lui fait dans la Personne de M. Poniatowski d'animer l'ordre equestre a maintenir les bonnes intentions de la Cour de montrer que dans les conjonctures presentes on se fait dispenser à distribuer les Généralats encore que la diete soit M. comme la dernière. L'autheur ecrit n'a fait encore qu'une moitié de son dessein, qui quand ne pourrait pas produire l'autre effect il serait toujours bon à rebuter les calumnies des Parts. — Mais l'escrivain ne veut pa depenser pour l'imprimer et il en faudra au moins 15 ducats. Comme cette pièce me semble assey spirituelle et solide j'ai juge a propos d'en faire

<sup>1)</sup> Dwa stulecia T. I., str. 392.

<sup>2)</sup> Dwa stulecia T. II., str. 99.

part à V. P.<sup>1)</sup>. Następnie w liście z dnia 26 listopada 1732 r. przypomina znowu o swojej sprawie: Je dois marquer à V. P. sur l'écrit qu'on a envoyé ici pour le faire imprimer dont j'ai eu l'honneur de parler dans ma precedente que je l'ai rélu et il me semble toujours plus solide et convaincant; ses points sont: Króla nikt przyniewolić nie może, żeby *destinatas a se personas per leges dignas* odstąpił, boby to było *directe* bić przeciwko *ius Maiestatis unicum: eliberae dispositionis* wakansów, dla szlachty honor nie mały a wstyd dla tych, którzy nie chcą Regimentarza Hetmanem dla tego tylko, że szlachcic rodowity i że *suave fortunae faber*. Prawa *in summo necessitatis casu* mogą *dispensari: summae necessitates dispensandae legis 1717-mo.* — *Sequelo si lex his in comitiis non distribuet* buławy remedia alia malarum praesentium esse ardua vel impossibilia et enfin il y a des raisonnements si forts est si solides qu'on ne puisse pas resister à leur. — J'attends quelque decision positive de V. P. si l'on doit permettre de l'imprimer<sup>2)</sup>.

Wreszcie w liście z dnia 1 stycznia 1733 r. donosi o wydrukowaniu rozprawy: Voila la suite du discours, dont j'ai deja eu l'honneur d'envoyer 6 fenils à V. P. par les postes precedentes et je ne sçai point si elle les a reçu. Il manque encore deux fenils pour achever cet ouvrage, mais sa premiere parti tout entiere s'imprime a Leipsik<sup>3)</sup>. Widzimy więc, że Konarski pisząc dla dworu i za Poniatowskim nie pracował jako jurgieltnik pana Regimentarza, ale raczej, wysługując się Tarłom, spłacał dług wdzięczności, względem nich zaciągnięty, (na koszt Tarły, biskupa po-

1) Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej Nr. 3162.

2) Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej Nr. 3162.

3) Biblioteka Jagiellońska rękopis nr. 3162.

znańskiego bowiem kształcił się we Włoszech). Radzi się Tarły, czy może drukować, pyta go o zdanie a wreszcie drukuje rozprawę za jego pieniądze. Mówi bowiem wyraźnie, że autor broszury nie może łożyć kosztów i prosi o 15 dukatów na ten cel, których mu widocznie Tarło nie odmówił, skoro wydrukowawszy 6 arkuszy przesłał mu je do przejrzenia. Nie należy przytem zapominać, że Tarłowie nie szli bezinteresownie za dworem, ale wspierając króla i jego plany piekli także swoją pieczęć przy tym ogniu, bo Jan Tarło miał obiecaną buławę polną koronną. Konarski więc służy rodzinie wiernie po to, aby z nią razem w miesiąc niespełna później rzucić dwór i przejść po śmierci Augusta II do obozu króla Stanisława.

Przypatrzmy się teraz autorowi „Rozmowy“ i zastanówmy się nad tem, jak się przedstawia w pierwszym swoim politycznym występie ten, który piórem swoim obalił zasadniczy błąd konstytucyi polskiej. Czy Konarski jest w tym czasie już tym nieposzlakowanym wielkim mężem stanu? Bezwarunkowo nie. Jest to już duża głowa ale jeszcze słaby charakter, jak słusznie powiedział o nim prof. Askenazy<sup>1)</sup>. Boć przecie uwierzyć trudno, żeby rozprawę swoją pisał szczerze, żeby sądził, że w istocie los Rzeczypospolitej i szczęście narodu od nadania buławy Poniatowskiemu zawisło. Trudno uwierzyć, by tak rozumny człowiek nie widział nieszczęść, jakie panowanie Augusta II za sobą pociągało, żeby nie czuł, że królowi o naród i kraj zupełnie nie chodzi i z przekonania nazywał go *Verus pater Patriae*. Charakterem więc w tym czasie nie przewyższa jeszcze Konarski ludzi swojej epoki, nie wznosi się ponad nich, służy rodzinie jej, głównie dobro mając na oku.

---

<sup>1)</sup> Dwa stulecia T. I. str. 99.



Umysłem jednak wybija się już teraz na niepoślednie stanowisko. Zadanie jakie dostał było trudne. Poniatowski, parweniusz, faworyt nielubianego króla, sięgnął po godność, pierwszym tylko i najzasłużeńszym rodom dotychczas przypadającą w udziale. Konarski wywiązał się z tego zadania znakomicie — pod jego piórem błędy kandydata stały się tak małymi, że znikły prawie, zasługi (drobne zresztą bardzo, bo pan Regimentarz zwykle własnych tylko pilnował interesów), wyrosły do niebotycznych rozmiarów, a sam Poniatowski wyszedł na bohatera i zbawcę ojczyzny, któremu Rzeczpospolita powinna być wdzięczną, jeżeli buławę przyjmie, — sprawę jego związał ze sprawą całej szlachty, rozdmuchując w ten sposób iskrę zawiści „do starszej braci“, i zapewniwszy swemu klientowi sympatyę szlachty, przystąpił do części drugiej, daleko trudniejszej. Pozostawała kwestya prawnicza. Konarski wiedział dobrze, że Potoccy do sejmu nie dopuszczają, a prawo pozwalało tylko na sejmie rozdać wakanse, należało więc prawo to ominąć. Z całą sofisteryą swej potężnej dyalektyki robi to autor, nie wahając się czasami używać argumentów, które przed chwilą uznał za broń niegodną w ręku przeciwnika. Po długich wywodach i dowodzeniach przekonywa czytelnika, że król i bez sejmu w ostatecznym razie może rozdać buławy.

Jak widzimy więc, w pierwszym swoim piśmie politycznem przedstawił nam się Konarski, na ogół biorąc, niesympatycznie, nadchodził jednak szybko czas w którym miała w Ks. Stanisławie zajść stanowcza zmiana, miało się w nim zbudzić wielkie, kochające ojczyznę serce — nadchodził czas, w którym miał nastąpić przełom w jego życiu i zapatrywaniach. Za taki okres przełomowy w życiu Konarskiego należy uważać bezkrólewie po śmierci Augusta II.

W nocy 1 ~~czerwca~~ 1733 r., wśród okropnych męczarni wyzionął ducha w Warszawie król August II. — Zstąpił do grobu opuszczony, samotny, zabierając ze sobą wszystkie swe zbrodnicze plany i zamiary, zostawiając nienawiść i rozgoryczenie nie tylko do siebie, ale i całego swego rodu. Ciało króla jeszcze nie zastygło niemal, gdy już zaczęto się oglądać za następcą.

Interrex Prymas wziął całą robotę w ręce i prowadził ją po mistrzowsku. Przedewszystkiem pogodził się z Familią i innymi magnatami, aby dla kandydata swego zjednać silną i wpływową partycę. Czartoryscy, zgadzając się pozornie na plany Prymasa, zaciągnęli się pod jego sztandar, choć nie ulega zdaje się kwestyi, że w tym właśnie czasie rodzi się w ich łonie myśl postawienia własnej kandydatury. Prymas zwołuje radę senatu i wysyła listy na sejmiki z zaproszeniem na sejm konwokacyjny, wyznaczony na 26 kwietnia 1733. W Prymasie odżyła cała nienawiść, jaką zacięty ten starzec żywił do Sasów — nadszedł czas, w którym mógł się pomścić za wszystkie krzywdy i upokorzenia, jakich mu zmarły król nie szczędził. Do spółki z Monhim, posłem francuskim w Warszawie, postanawia przeprzeć kandydaturę Leszczyńskiego i absolutnie do tronu nie dopuścić Sasa. Już w listach, wysłanych na sejmiki przedkonwokacyjne, mówi wyraźnie o konieczności ekskludowania cudzoziemca. Listy jego trafiły na urodzajną rolę i wydały posiew obfity. W pamięci całej szlachty stanęły teraz żywo wszelkie nieszczęścia, jakich August II był przyczyną i zarzewie nienawiści tłące w głębiach serc narodu, rozdmuchiwane teraz agitacją zwolenników stronnictwa francuskiego, bucha jasnym płomieniem i po całym kraju idzie hasło: Precz z cudzoziemcami! Nadaremnie nieliczna partya saska czyni zabiegi i obiecuje złote góry, szlachta we wszystkich prawie województwach daje swym posłom

instrukcję, nakazującą absolutną ekluzyę cudzoziemców od tronu. Nadchodzi wreszcie z dniem 17 kwietnia 1733 sejm konwokacyjny: Po długich, a beużytecznych sporach następuje dnia 7 maja wybór marszałka Massalskiego i wyrzucenie dyssydentów z Izby (9 maja), a wreszcie uchwała ekskludowania cudzoziemca od tronu, poparta i umocniona przez obie Izby za przykładem Prymasa (22 maja) przysięgą i rezolucją, nakazującą celem obrony tej ekluzyi zawiązywać konfederacje po prowincjach<sup>1)</sup> Po ukończonym sejmie rozjechała się szlachta do domów, by przed resztą bronić otwarcie już stawianą kandydaturę Leszczyńskiego, a w Warszawie Prymas zacierał ręce z radości, ciesząc się, że związał wszystkich przysięgą. Radość niestety była przedwczesną, w chwili bowiem składania przysięgi było już bardzo wielu takich, którzy składali przysięgę konwokacyjną, wiedząc z góry, że jej nie dotrzymają. W tej myśli kładli przy podpisach swoich rozmaite zastrzeżenia, czyli *salvy*. Nie próżnują wreszcie i zwolennicy Sasa, którzy zaraz po konwokacji rozsiewają po kraju pełno broszur, występujących przeciw Prymasowi i przysiędze. Odzywają się głosy i piśma, piorunujące przeciw uciskaniu wolności przez Prymasa, o tem, że zagłuszono posłów oponujących, a nawet im szabłami grożono<sup>2)</sup>.

1) Dyaryusz sejmu Convocationis.

2) Remonstracya fundamentalna przyczyn słusznych dla których Cesarz Jego MC. Rzymski, Imperatorowa Jey MC. Rossyiska y Król Jego MC. Pruski do tego są obligowani, żeby Woyska swoje na Pograniczach stojące podczas przyszej Elekcyi Króla Polskiego za Rekwizycyą usilną różnych godnych Osób, tey Oyczyzny synów tak ex ordine Senatorów jakoteż ex Equestri do pomienionych Potencyi zanieśoną, na zaszczyt wolnych Głosów y oddaleniu dalszych Oppresyi do Polski wprowadzić. W miesiącu Augustie 1733.

Inne broszury występują przeciw osobie Stanisława i przysiędze, która absolutnie ważną nie była, a gdyby nawet miała jakowyś walor, to przecież można by od niej uzyskać dispensę<sup>1)</sup>. Były to jednak głosy wołających na puszczy, cały naród gotował się zgodnie do elekcyi Stanisława — ten zbieg okoliczności zaniepokoił naturalnie sąsiednie z Rzeczypospolitą zaprzyjaźnione potencie, które na wybór Leszczyńskiego nie mogły się zgodzić. Cesarz popierał Elektorowicza, licząc na jego poparcie w sprawie Sankcyi Pragmatycznej — Rosya, która początkowo oświadczyła się za wyborem Piasta, przechyła się teraz na stronę Sasa, jedynie dlatego, by nie dopuścić do elekcyi nienawistnego kandydata Francyi. Oba te mocarstwa, w porozumieniu działając, zbierają liczne stosunkowo armie na granicach Polski, postanawiając absolutnie preforsować wybór Fryderyka Augusta, a Carya w liście pisanym dnia 10 września 1733 r. do Prymasa jako do interrexa, stanowczo zapowiada, że wybór Stanisława uważać będzie za powód do zerwania pokoju, bo jest to wbrew swobodzie, które Rosya przyrzekła traktatem z r. 1717 pilnie strzedz. Nic jednak nie pomogły te prośby. — Szlachta, zjechawszy się tłumnie na elekcję 25 sierpnia 1733 po krótkim radzeniu, wybrała 12 października jednogłośnie Leszczyńskiego królem. Partya przeciwna jednak, nie dała za wygraną i uciekłszy na Pragę we 200 mniejwięcej osób, w niespełna miesiąc potem 5 października — pod osłoną bagnatów rosyjskich, wybrała królem Augusta III. Leszczyński pod naciskiem wrogów usuwa się do Gdańska, i ztamtąd po krótkim czasie udaje się do Francyi.

<sup>1)</sup> List pewnego posła.

Jaką rolę odegrał w całej robocie agitacyjnej Konarski? Wraz ze swym protektorem Tarłą i całą jego partią, przerzucił się do obozu francuzkiego i wytrwał przy Leszczyńskim do końca. Dla jego też sprawy napisał broszurę pt.: *Epistolae familiares sub tempus interregni*. Dziełko to, pisane w formie listów dwóch przyjaciół, Marcellusa i Serenusa, dzieli się na dwie części: *Epistolae familiares* i *Pars secunda epistolarum familiarum*. W pierwszej części udowadnia autor, że Polska powinna sobie wybrać takiego króla, jakiego sama chce. Rzeczpospolita bowiem jest sobie sama panią, sama stanowi swe prawa i sama strzedz ich potrafi, mieszanie się więc ewentualnie obcych mocarstw byłoby zupełnie zbyteczne. A zresztą, choćby Polska wybrała sobie króla takiego, jakiego chce sama, a nie takiego, jakiegoby radzi widzieć sąsiedzi, to jeszcze wojny z tego powodu nie będzie. Ta troska obcych mocarstw o elekcyę w Polsce jest nie tylko zbyteczną, ale i krzywdzącą w wysokim stopniu honor Rzeczypospolitej, a przytem jest to źródłem przekupstw i wielu innych zbrodni. Do żądań więc obcych mocarstw przychylić się absolutnie nie powinniśmy, tembardziej, że najmniejsze ustępstwo byłoby bardzo zgubne w skutkach, mogłoby bowiem na przyszłość spowodować bardzo łatwo jakieś *ius exclusionis*. Wybierajmy tego, kogo chcemy, a nie tego, którego nam polecają. Sąsiedzi jednak nie tylko nam polecają swoich kandydatów, ale nam grożą i chcą nas zmusić do elekcyi po ich myśli bo powszechnie wiadomą jest rzeczą, że Śląsk obstawiony jest wojskiem cesarskiem, a pogranicze litewskie moskiewskiem. My jednak nie daliśmy i nie dajemy przyczyny do wojny, a przytem mamy przecież traktaty, gwarantujące nam pokój i przyjaźń sąsiadów z lat 1677, 1717, 1732. Jeżeli więc wojna wybuchnie, to nie za naszą, ale za ich

przyczyną, a wyniku w każdym wypadku przesądzać nie należy, bo ten zawsze jest w ręku Boga.

Załatwiwszy się w ten sposób z kwestyą mieszania się obcych mocarstw do elekcji, poruszaną przez *scriptum anonimum*, przechodzi autor do części drugiej, w której omawia, kogo Polska obrać powinna: Jeżeli mamy Rzeczypospolitej radzić, to nie można jej lepiej radzić, jak obrać królem Stanisława Leszczyńskiego, a to z następujących powodów: Już od dziecka był Stanisław sławnym i obiecującym młodzieńcem, jak świadczy Jędrzej Załuski w fol. 82 T. II, nazywając go *delicium generis humani* etc. etc. — musiało to być zresztą prawdą, skoro w tak młodym wieku Stanisław został królem obrany.

Opatrzność Boska czuwa nad nim dziwnie przez całe jego życie. Obrany królem i przyzwyczajony do przepychu i zbytków, w nędzy się prawie znajdował po strąceniu z tronu, gdy Bóg dał mu to szczęście i łaskę, że Ludwik XV Arcychrześcijański król z córką jego się ożenił. Po zwycięstwie Połtawskim, wygnany z kraju, przecie w Szwecyi się oparł, gdzie przez nieobecność króla całym krajem zarządzał, i na tem stanowisku owszechną sobie miłość i szacunek zjednał. W Benderze, tylko dziwną łaską Bożą i cudem prawie od zdrady się wyratował. Potem, dostawszy od Karola XII Księstwo Dwóch Mostów, panował tam mądrze i sprawiedliwie aż do śmierci tego króla tj. do r. 1718. Czuwał nad nim Pan Bóg i dalej, bo gdy potem w Wissemburgu, nie raz na jego życie godzono, zawsze wychodził cało, i córkę wreszcie wydał za króla francuskiego, chociaż ten był już zaręczony z infantką hiszpańską.

Zaszczyt to dla Polski ogromny, że pierwszy potentat w Europie zerwał planowane małżeństwo z córką królewską, by ożenić się z córką polskiego szlachcica.

Dzisiaj po konwokacyi cała Rzeczpospolita życzy sobie za króla Polaka, z Polaków zaś jeden Stanisław posiada wszystkie przymioty, na to tak ważne stanowisko potrzebne. Jest bowiem nietylko dobrym katolikiem, ale odznacza się także ogromnem zamiłowaniem wolności, umiarkowaniem i łaskawością, której nieraz liczne dał dowody, uwalniając n. p. zdrajców, którzy godzili na jego życie. Wreszcie mądrość, roztropność i przezorność — to cnoty Stanisława. Powiadają, że Radziejowski kardynał i prymas, zapytany poufnie przez Karola XII., kogoby radził na króla, odpowiedział, że jeżeli król ma być wojowniczy, to radzi Lubomirskiego, jeżeli bogaty, to Sapiechę, a jeżeli mądry, to Leszczyńskiego. Karol miał odpowiedzieć, że wojowniczy król August tylko nieszczęścia na kraj sprowadził, bogatego wolna Rzeczpospolita nie potrzebuje, więc wybrał mądrego. — Mądrego zatem Polsce trzeba króla. Jest jednak Leszczyński i wojownikiem wielkim, wyćwiczonym w twardej szkole Karola XII., a wiek jego jest zupełnie odpowiedni, nie jest bowiem jeszcze stary, a nie tak młody, by się dał unieść niepotrzebnej i zbyt uczynnej krewkości. Człowiek wreszcie, który tyle w życiu przeżył i przecierpiał, z pewnością potrafi rządzić państwem, czy to w wojnie, czy to w pokoju. Przytem nie ma on synów, którzyby skarbowi państwa byli ciężarem, a po śmierci ojca mieli pretensye do tronu, nie ma także rodziny bo jest ostatnim z Leszczyńskich, herbu Wieniawa. Magnaci nasi powinni go również ochoczo przyjąć, bo obawa, żeby się jedna rodzina nie wyniosła nad drugą w tym wypadku miejsca mieć nie może, bo Leszczyński stoi najwyżej, ponieważ raz już został królem obrany i skoligacił się z królem francuskim. Ten wzgląd ostatni jest także bardzo ważny, nietylko dlatego, że zaszczyt to dla Polski wielki, ale także dla tego, że z wyborem Stanisława

idzie przyjaźń Francyi, która ma za sprzymierzeńców naszych potężnych sąsiadów. Najlepszą zaś rękojmię przyszlých rządów Stanisława daje nam jego niezwykła pobożność, której nadzwyczajny dał dowód, pisząc dla córki swej w r. 1725 *Monitum*.

Z tej krótkiej charakterystyki więc poznaliśmy, że Stanisław jest jedynym godnym kandydatem do korony polskiej. Grożą nam wprawdzie sąsiedzi, że nie dopuszczą do jego elekcyi, ale niech nas Bóg broni, że- byśmy tego mieli słuchać — tak nízko nie upadliśmy jeszcze. Właśnie dlatego powinien on zostać królem, że obce państwa go nie chcą. „*Stanislaus rex Poloniae esto, quin illum regem esse Poloniae extranei non permittunt*“.<sup>1)</sup> Na Stanisława najprędzej się zgodzimy i na niego padnie najwięcej głosów, a to z dwu przyczyn: Po pierwsze, już dzisiaj wszystka prawie szlachta Stanisława sobie życzy. Ludzie, ze wszystkich stron świata zjeżdżający się, zgodnie zeznają, że Stanisław najpewniej obranym zostanie — wiadomo zaś, że „*vox populi — vox Dei*“. Po drugie nie mamy innego kandydata, bo wybór kogo innego spowodowałby między możliwymi takie spory, jakich gorszący przykład mieliśmy w ostatnich latach Augusta II. Jeżeli więc Polska chce mieć króla, to musi obrać Stanisława.

Broszura ta, lubo wydana bezimiennie, już od początku uchodziła za dzieło Konarskiego. Ją zdaje się mieć na myśli Janocki, gdy mówi: „Nach dem Ableben des Königs Augusti II., hat unser Konarski verschiedene, zum Behuf der Erwählung des Königs Stanislai, theils in lateinischer Sprache, theils in Polnischer Mundart, entworfenene Schriften, bekannt gemacht, auch diesem Prinzen so eifrig angehangen, dass er das, von dem Könige Augusto II., durch den damaligen krako-

<sup>1)</sup> Epp. famil. §. XVIII. 17.



vischen Bischof und polnischen Unterkanzler Joannem Aleksandrum Grafen Lipski ihm angebotene sehr beträchtliche Bisthum Przemyśl, ausgeschlagen.<sup>1)</sup> O niej też całkiem wyraźnie mówi już Bielski<sup>2)</sup>, prof. Askenazy jednak w dziele p. n. „Dwa stulecia“, stawia hipotezę, że Konarski należał do partii saskiej i na jej stał żołdzie. Z powodu tych przypuszczeń, spotykają naszego pisarza ciężkie zarzuty<sup>3)</sup>. Teorię swoją opiera prof. Askenazy na korespondencji Wackerbartha, ambasadora saskiego w Warszawie z Augustem III. Wackerbarth pisze 12 czerwca: „Un certain père des Piarum, Konarski, nous ayant expliqué un écrit qu'il a composé en polonais et que des connaisseurs ont trouvé fort bon et convenable aux intérêts de V. A. R. nous avons jugé à propos de la faire imprimer pour le faire distribuer aux diétines de relation“; 19 czerwca: pour empêcher que les consciences soient intimidées par le serment, nous faisons imprimer à Breslau un petit écrit que (cyfra) mr. Dembowski... a éprouvé, dont certain père Konarski est l'auteur“.<sup>4)</sup> Z tych kilku urywków, wyciąga prof. Askenazy wniossek, że Konarski napisał za Elektrowiczem broszurę p. t. „Refleksye przyjaciela do przyjaciela“, a za Leszczyńskim nic nie pisał, mówi bowiem dalej: „Co się tyczy stanisławowskich Epp. familiares, oraz Pars secunda epp. famil., przypisywanych zwykle Konarskiemu, to wprawdzie istotnie na kilku egzemplarzach widzieliśmy napis współczesny: „dzieło Konarskiego, pisarza“, lecz mocno powątpiewamy o jego autorstwie. Te dwa pisma wyszły przed elekcją Stanisława, jak widać z ich treści, t. j. wtedy, kiedy Konarski pisywał dla ambasady saskiej.

1) Janocki — Lexicon. T. I. str. 74.

2) Bielski — Vita et scripta. str. 54.

3) Askenazy — Dwa stulecia. T. I. str. 99.

4) Dwa stulecia. T. I. str. 392.

Ani też swoją płaską treścią i formą równać się nie mogą z *Rozmową albo Refleksyami*.<sup>1)</sup>

Konkluzya ta zdaje mi się być fałszywą, wobec listu Konarskiego do Tarły z dnia 25 czerwca 1733. *J' ai l' honneur de vou euvoyer la seconde partie des epitres Familiares. — On a imprimé malgré moy la harangue de V. P. dans les gazettes de la semaine passée, mais j'en ai fait imprimer 150 exemplaires tous separement des gazettes dont j'envoie ausi 2 exemplaires de V. P*“...<sup>2)</sup> Trudno chyba przypuścić, żeby Konarski jednocześnie pisał dla obu dworów, francuskiego i saskiego i z jednej strony pomagał Dembowskiemu, jak chce prof. Askenazy w układaniu pamfletu augustowskiego, z drugiej zaś kazał drukować *Epistolae familiares*. Twierdzić raczej należy, że Konarski, razem z Tarłami przeszedłszy do obozu francuskiego, całą duszą popierał króla Stanisława, tem bardziej, że gdyby miał tak znaczne zasługi około sprawy saskiej, to August III. nie miałby racyi kaptować go sobie biskupstwem, ani Konarski nie miałby racyi tę łaskę odrzucać. Korespondencya jego zresztą z tego czasu z Tarłą dowodzi najlepiej, jak interesował się sprawą Leszczyńskiego, jak o każdym wypadku informował swego kuzyna i protektora. Informacye Wackerbartha zatem okazują się kompletnie niedostatecznymi i nie wytrzymają żadnej krytyki. Nie przypisywałbym Konarskiemu natomiast żadnej innej broszury w roku 1733, raz dlatego, że wszystkie te broszury wyszły między sejmem konwokacyjnym, a elekcyjnym, t. j. między 27 kwietnia, a 12 września, a przy znanej pracowitości i sumienności ks. Stanisława nie podobna twierdzić, żeby w tak krótkim czasie tyle mógł napisać, dalej niemamy ani

1) Dwa stulecia T. I. str. 393.

2) Rkpis biblioteki Jagiellońskiej. Nr. 3162.

u współczesnych, ani w korespondencji żadnych dowodów na to, a wreszcie dość porównać tekst którejkolwiek z tych broszur z *Epistolae familiares*, lub z rozmową, by przekonać się dowodnie, że nie pochodzą one od jednego autora.

Tarnowski w swojej literaturze przypisuje Konarskiemu także „Prawdziwe Racye cudzoziemców, opponujących się Najjaśniejszemu Stanisławowi.<sup>1)</sup> Rzeczywiście siłą dorównywa ten elaborat „Listom przyjacielskim“, pominąwszy jednak wszelki brak dowodów autorstwa naszego Pisarza, uderza różnica ogromna, jaką znajdujemy między „Rozmową“, a „Prawdziwemi Racyami“. Rozmowa pisana jest stylem pełnym makorozmów i cytatów, „Racye“ pisane są czysto po polsku, prawie bez cytatów, tak starożytnych, jak i nowożytnych. Wątpić należy, czy ten sam człowiek mógł zmienić do tego stopnia w przeciagu niespełna pół roku swój sposób pisania i wyrażania się.

A teraz słówko jeszcze o „*Epistolae familiares*“. Broszurka ta zadanie swoje wypełniła całkowicie. Autor udowodnił tutaj te dwie rzeczy, które miał do udowodnienia, t. j., że cudzoziemcy nie mają prawa się do nas mieszać, i że jedynym, godnym kandydatem do tronu polskiego jest Leszczyński. Konarski, wszedłszy przez swą rozmowę na drogę piśmiennictwa politycznego, kroczy po niej dalej śmiało i pewnie, jak po utartej już ścieżce. Wszystkie dowody i argumenta, jakie tylko się nasuwały za jego kandydatem wytacza, wysuwając na czoło dwa najpotężniejsze: przyjaźń z Francją i bezdzietność kandydata. Autor *Epistolarum* wiedział doskonale, że próżną szlachtę głaszcze to niepomiernie po sercu, iż jeden z pośród nich sięgnął tak wysoko, że teściem królewskim został, wynosi to więc pod nie-

<sup>1)</sup> Tarnowski — *Historia literatury polskiej*. T. III. str. 103.

biosy i nietylko poświęca cztery strony opisowi zerwania zaręczyn Ludwika XV. z infantką hiszpańską i pojęciu za żonę Maryi Leszczyńskiej, ale wraca do tego tematu przy każdej sposobności. Wiedział Konarski, jak wielką jest obawa przed dziedziczością tronu, i co z nią zdawało się iść w parze „absolutum dominium“. Bezdzielnosc więc króla bardzo zrecznie stawia na pierwszym planie. Sposobem pisania nie różnią się Epistolae od Rozmowy wiele: to samo uprzedzanie zarzutów, co w poprzedniej rozprawie, to samo, lubo już w mniejszym stopniu, zamiłowanie do cytatów. Jedna jest tylko wielka różnica: Epistolae familiares nie są pisane na obstalunek, niejako jak Rozmowa, ale ze serca, szczerze — tamto pisał krewniak dla przysłużenia się rodowi i możliwym opiekunom, to pisze już obywatel czujący, co winien ojczyźnie. Konarski popiera sprawę Leszczyńskiego w tem głębokim przekonaniu, że to sprawa całego kraju i słusznie za najważniejszy powód, mający skłonić do jego wyboru, uważa niechęć obcych ku niemu. Instynktem i zdrowym swym rozsądkiem ocenia, dokąd nas zawiedzie protekcyja i wtrącanie się w nasze sprawy obcych mocarstw i choć na wypadek wojny jedyny ratunek widzi w Opatrzności Boskiej, mimo to woła: „*Stanislaus rex esto!*“ Ten okrzyk, to zbudzenie się w Konarskim wielkiego męża stanu i prawdziwego Polaka.



INSTYTUT  
 BADAŃ LITERACYJNYCH I  
 BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

<http://rcin.org.pl>







F

8050